

GŁOS GOSTYNIŃSKI.

Organ społeczno-gospodarczo-handlowy i literacki, tygodnik poświęcony
sprawom Gostynina i okolicy.

Przedpłata: kwartalnie	240 mk.	Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się.	OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy jednorazowy na 1 str.
miesięcznie	80 mk.	Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.	i w tekście mk. 50
num. pojed.	20 mk.	Artykuły i korespondencje bezimiennie nie będą uwzględniane.	po tekście mk. 30
Za przesył. poczt. miesięcz.	20 mk.		

Redakcja otwarta od 2 do 4

Redaktor przyjmuje od 2 — 4 po południu

Francja a Polska.

Gdy ucihły armaty, gdy rozwił się dym i kurz wojny światowej, a wycieńczone i znojem zdjete narody porzuciły rowy strzeleckie i rozprostowały swe zdrtwiałe członki, aby spojrzeć na rezultat swych nadludzkich wysiłków, trzeba było uregulować granice państw europejskich odpowiednio do wyników wojny. Zadanie to miała spełnić konferencja pokojowa w Wersalu.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, trzy państwa, które rozebrały Polskę, legły w tych zapasach bezsilne i zwyciężone.

Faktowi temu zawdzięczamy, że zaczęto mówić w świecie o niepodległości Polski i, dzięki wpływom b. prezydenta Ameryki Wilsona oraz Francji, w Wersalu zgodzono się ogólnie, że Polska zasługuje na to, aby mogła być państwem samodzielnym.

I zakolatały wzruszeniem serca wszystkich Polaków. I zawrzała praca w kraju. Przejęci doniosłością chwili, zrobiliśmy wiele poświęceń i dziś, mimo złowrogo hukających puszczyków, mimo braków, jakie wciąż jeszcze odczuwamy, można śmiało powiedzieć, że dokonaliśmy wielkiego dzieła, że dziś już jesteśmy państwem praworządnym i że zajęliśmy odpowiednie miejsce w koncercie europejskim.

Nikt może jednakże, prócz nas, nie jest tak zadowolony z naszego życia państwowego jak Francja, której zawdzięczamy

bardzo wiele, a która dała nam i daje wciąż jeszcze dużo dowodów interesowania się nami.

Jezeli mieliśmy w tym krótkim czasie kilka powodzeń na arenie politycznej i dyplomatycznej, zawdzięczamy to w dużej mierze naszej sojuszniczce, Francji.

Francja ma powody popierać nas i nie robi tego, nie mając w tem swych własnych korzyści.

Obecnie bowiem, gdy na szachownicy europejskiej nastąpił zupełnie nowy rozkład sił, Francja uznała Polskę za niezbędną do obrony swych granic wschodnich, gdyż największem niebezpieczeństwem dla niej jest, nadwatłona wprawdzie, lecz niezniszczona zupełnie, potęga niemiecka, dysząca żądzą odwetu. Na tym punkcie zbiegają się i polskie obawy. Któż bowiem wątpi, że z zachodu i tylko z zachodu możemy spodziewać się burzy groźnej?

„Es kommt der Tag“ — powtarzają dziś usta młodzieży szkolnej, profesorów, polityków i całego narodu niemieckiego.

Dnia zemsty tego oczekują z tęsknotą Niemcy i odpowiednie robia przygotowania.

To też, że mogliśmy w takiej chwili oprzeć się o Francję, mając pod bokiem tak groźnego wroga, jest dla nas rzeczywiście błogosławieństwem i naprawdę warunkiem naszego istnienia.

Cud nad Wisłą, Górny Śląsk, Wilno, oto sukcesy, których bez pomocy Francji nie osiągnęlibyśmy.

Dla ściślejszego zespolenia obu tych krajów, w listopadzie roku 1920 rozpoczęły się układy między Polską a Francją w celu zawarcia umowy wojskowej i handlowej.

Układ wojskowy został zawarty bardzo szybko bowiem jeszcze 9 lutego 1921 r., lecz z warunkiem, że nie prędzej wejdzie w życie, aż zostanie podpisany traktat handlowy 6 lutego roku bieżącego nastąpiło podpisanie i tego traktatu i oba te układy dziś już są prawomocne.

Szczególnie umowa wojskowa jest dla nas bardzo korzystna, przewiduje bowiem, że w razie niesprowokowanego napadu Niemiec na Polskę, Francja natychmiast pospieszy z najwydatniejszą pomocą, mobilizując w tym celu wszystkie środki obrony, jakimi rozporządza.

Dzięki tym okolicznościom, Polska obecnie stanęła na dość silnych podstawach, i jeżeli naród nasz wykáže niezbędny stopień przedsiębiorczości, a kierownicy nawy państwowej zdobędą się na politykę konsekwentną, to można zgóry przewidzieć, iż budowa naszej ojczyzny będzie posuwać się szybko naprzód i niezadługo, staniemy się poważnym i wpływowym czynnikiem w równowadze europejskiej.

T. G.

Przyjacielowi z pod strzechy.

W № 4-ym „Głosu Gostynińskiego“ z dnia 22 stycznia r. b. ukazał się artykuł pod tytułem „Oszczędność“. Autor artykułu mianuje się przyjacielem tych, co mieszkają pod strzechą; ale naprawdę takim nie jest, bo jak widac z powyższego artykułu, zamiast przyjaciela żywi w sobie jakąś nie-

nawiść ku wszystkiemu temu, co żyje pod strzechą. Z jednej strony widzi tam wielką oszczędność, pełne skrzynki, sienniki, obrazy i t. p. zapchane pieniędzmi, z drugiej znów strony widzi wielką rozrzutność w ubieraniu się nad stan, wyprawianiu wspańiałych pogrzebów, bywaniu na weselach stawiając za wzór nietylko pomorsko-poznańskiego chłopca, który umie nietylko swą oszczędność dobrze lokować, ale i skromnie się ubierać, bawić, ale co gorsza, stawia jako przykład Żydów. Jak wielka różnica jest pomiędzy chłopcem naszym, a poznańskim w uświadczeniu społecznym, to nietylko dowodem tego są cyfry zestawione przez autora, ale najlepiej tego doświadczył ten, kto tam był, chociażby chwilowo. To też życzyłbym sobie, ażeby Sz. Autor pofatygował się tam, a zobaczyłby garnitury poznańskich włoścjan, urządzane tam wesela, sprawiane pogrzeby, to wtedy napewno pisałby inaczej. O wielkich skarbach ukrytych po wsiach, Autor słyszał tylko z niemilknącej powieści, głoszonej przez ludzi wrogo usposobionych do wsi, chociaż ci sami nie wiedzą, o co im chodzi. Ciekawi mnie to bardzo, gdzie i kiedy Autor dopatrywał się na wieśniakach zbytecznych a zadrogich (często połatanych) garniturów? Niech Sz. Autor będzie łaskaw zaobserwować inne stany, a nie mówiąc już o większych miastach, nawet w naszym Gostyninie, zauważy, to głównie w sobotę po południu.

Również pogrzeby nasze chrześcijańsko-katolickie też zdają się Autorowi za wspańiałe. Może miał na myśli jako przykład te, które maszerują „po cichu“ z całą prostotą, bo karawan ciągniony nie „czwórka“, lecz „pojedynka“, to chyba wcale gapiów nie wabi.

Sz. Autorze! Ci co się zabierają do zarzucania i wytykania rozmaitych błędów i nieświadomości społecznej i rodzinnej naszemu wieśniactwu lepiejby zrobili, gdyby się zabrali do takiej pracy, do jakiej się zabrali przed 50-ciu laty w Poznańskim ci

prawdziwi przyjaciele ludu, tacy mężowie jak ś. p. Ks. prałat, Piotr Wawrzyniak, Maksymilian Jaczkowski i wielu innych, którzy widząc wielką nieświadomość tamtejszego wieśniaka i rolnika, a z tem i rychłą jego zagładę, nie nie krytykowali, nie wytykali rozmaitych błędów społecznych, ale stanęli mężnie do pracy i walki z hakatą. Ten obecny dobrobyt, zamożność i uświadomienie poznańskiego wieśniaka, to owoce niezmordowanej pracy tych ludzi, co poświęcili się na to, ażeby innych uświadomić. Pamięć o nich pozostanie nazawsze. Tylko u nas niestety, występuje się i pracuje inaczej.

Czytelnik „Głosu“ J. G.

Z Sejmiku Powiatowego.

W dniu 16 b. m. o godz. 11 rano w sali magistrackiej odbyło się 8 z kolei posiedzenie Sejmiku Powiatowego. Przewodniczy starosta, p. Pinakiewicz. Obecnych członków Wydziału Powiatowego i Sejmiku jest 20. Poza tem przybyli zainteresowani: lekarz powiatowy, p. Szaniawski, lekarz weterynaryj, p. Lesniewski, inspektor szkolny, p. Benedyckiński, inspektor ubezpieczeniowy, p. Brzozowski, inżynier drogowy, p. Tomaszewski i inni.

Przed odczytaniem protokołu poprzedniego posiedzenia przyjęto nagłość wniosku w sprawie zażądania od Sejmiku w Łowiczu pewnych sum, ciążących na gminie Kiernoz, jako bylej jednostce powiatowej starostwa Gostynińskiego.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu, a także po odczytaniu sprawozdania z działalności Wydziału Powiatowego, przystąpiono do rozpatrywania, projektowanego przez Wydział Powiatowy, budżetu na rok 1922.

Punkt 3 porz. dzień. spada. wobec nie przybycia na posiedzenie delegata Akadem. Kola Gostyniaków.

Punkt 4 porz. dzień. Przyjęcie statutu o

poborze komunalnych opłat kancelaryjnych od podań i reklamacyj. Statut ten przyjęto. Opłata wynosić będzie po 50 mk. od każdego podania, prosby i t. p., zgłaszanych przez jednego petenta. Od opłat wolne są wszystkie władze państwowe i komunalne, instytucje społeczne, urzędnicy w sprawach służbowych, kandydaci na posady i niezamożni. Podatek z tego tytułu przewidziany jest w sumie 50,000 mk.

Punkt 5. Podatek od psów. Po dyskusji przyjęto następującą stawkę: od psów podwórzowych (o dwa na każdą zagrodę) i psów pokojowych—pinczerów (po 1 na właściciela mieszkania w mieście) po 50 mk., a psy wyżły (luksusowe) po 1000 mk. Podatek z tego tytułu przewiduje się na sumę 600 tys.

Punkt 6. Podatek od zwierząt domowych. Wniosek Wydziału Powiatowego przyjęto w brzmieniu następującem: za konia powyżej 2 i pół roku po 150 mk. (młodsze są od podatku zwolnione); za jałownik powyżej 6 miesięcy po 125 mk. od sztuki; za cielęta owce i kozy od 4 tygodni do 6 miesięcy po 25 mk., (młodsze są wolne od opłaty) za świnię ponad 4 miesiące po 100 mk. Podatek od zwierząt przewidziany jest w wysokości 3,800,000 mk.

Punkt 7. Podatek od samochodów, karetek i furgonów. Po bardzo długiej i ożywionej dyskusji uchwalono; aby pobierać: od furgonów 10,000 mk., od karetek 10,000 mk., od samochodu ciężarowego i omnibusu 30,000 mk i od samochodu osobowego 15,000 mk. od tonny. Podatek powyższy przewidziany jest w sumie 200,000 mk.

Punkt 8. Podatek od bilardów.

Utrzymał się projekt Wydziału Powiatowego. Podatek od każdego bilardu wyniesie 10,000 mk., co da razem 40,000 mk.

Punkt 9. Składka powiatowa z morga.

W dyskusji, po rozpatrzeniu statutu w tej sprawie, p. Higersberger zapytuje, dlaczego majątki, będące w administracji państwowej, nie płacą podatków komunalnych?

Przewodniczący wyjaśnia że takie jest

rozp. ministerjalne. P. Wodziński zaznacza, że należałoby odnieść się do rządu i Sejmu, by to krzywdzące rozporządzenie uchylić. P. Żyliński domaga się, aby zwolnić od podatku powiatowego i majątki komunalne miejskie, wyjaśniając że miasta (Gostynin, Gąbin) utrzymują swoim kosztem szkoły, szpitale i różne instytucje dobroczynne i kulturalno oświatowe, zaznaczając, że miasta wogóle są podstawą państwa. P. Wodziński zgadza się z wywodami p. Żylińskiego, że miasta są rozsądnymi kulturalnymi, że muszą promieniować na okolice, nie zgadza się jednak z tem, że miasta są podstawą państwa, gdyż same miasta bez połączenia ze wsią nie mogłyby istnieć, zaznacza też, że miasta mniej bogate zapłacą mało, zaś więcej bogate, jak Gostynin i Gąbin, mając bogactwa leśne, mogą i powinny zapłacić powyższy podatek. Przychyla się p. Wodziński do wniosku p. Żylińskiego, aby instytucje dobroczynne i kulturalno oświatowe zwolnić od podatku. Po bardzo długiej jeszcze dyskusji nad tą sprawą statut zostaje uchwalony z uwzględnieniem instytucji dobroczynnych i kulturalno-oświatowych.

d. c. n.

LECHITA.

SICHWIAZZ.

3)

Obrazek z życia

Raz i drugi przeszedł się przed domkiem, a widząc, wychodzącego z sieni znajomego stolarza, spytał, co to może być za jedna. Stolarz pomyślał chwilę i objaśnił, że jestto kuzynka p. Lipskiej, gospodyni tego domu, Kasia-sierota. Ciotka sprowadziła ją do pomocy przy sprzedaży w sklepie.

Dodał przytem, że chociaż niedawno ją zna, wie jednak, że jest córką nieżyjącego już zegarmistrza z sąsiedniego miasta, miła, łagodna i pracowita.

W sercu jego zrodziło się prawdziwe uczucie. Znajomość znalazła się. W krótko stał się częstym gościem u p. Lipskiej. Pozyskał wzajemność Kasi i po upływie 3 ch

Gość z księżycą.

W poniedziałek, 20 l. m. wieczorem o godz. 8-ej wystąpi w Sali Strażackiej Twardowski, czarnoksiężnik, który wytworzy fantastyczne widowisko i takowe objaśni.

Ceny wejścia od 60 — 300 marek.

KRNIKA.

Godne pożalowania.

(Z gminy Rataje)

Przeczytawszy artykuł „Szkoła a społeczeństwo“, zamieszczony w „Głosie“ z dnia 5 marca, postanowiłem napisać coś o patriotyzmie swojej gminy, która należy bodaj do najliczniejszych i zamożniejszych w powiecie.

Dnia 7 marca, r. b. odbyło się ogólne zebranie, zwołane przez zarząd gminy w celu zdania sprawozdania z gospodarki gminnej za rok ubiegły i podania do wiadomości projektowanego budżetu na rok 1922.

Wszystkie pozycje budżetowe, z wyjąt-

miesiący mógł ją nazwać swoją żoną.

Od owego dnia upłynęło sporo czasu, majątek jego wzrastał. Mając coraz więcej interesów, częściej wychodził z domu. Kasia, czując się osamotnioną, tęskniła. Twarzyczka jej zbladła, a smutek, podczas nieobecności męża, nigdy jej nie opuszczał. Nie podo- bało się jej zajęcie męża, nieraz próbowała zwrócić mu uwagę, lecz bała się go.

W takich razach groźnie spoglądał na nią i tem zmuszał do milczenia. Wreszcie jednego razu, skupiwszy w sobie całą odwagę, śmiało powiedziała mu, że zajęcie jego jest ohydne, że bogacenie się kosztem cudzych lez jest karygodne.

Usłyszawszy to, narazie, osłupiał, lecz po chwili tem gwałtowniej wybuchnął, a nawet pogroził jej. Biedaczka rozplakała się. Stosunek małżeński stał się chłodniej-

kiem szkolnej, referował sekretarz gminny w obecności Wójta i p. Inspektora samorządu gm., Olszewskiego.

Prawda, że dla wielu małorolnych gospodarzy, którzy posiadają ziemię piaszczystą, obecne podatki są bardzo ciężkie, jednak wielu z nich zatykało uszy, kiedy jednogłośnie zamożni gospodarze odrzucali takie projekty jak zasilki na budowę szpitala powiatowego, na przytułek dla starców, a co ważniejsze, na szkołę rolniczą w Łącku, pomimo to, że przecież sami są rolnikami w powstającej szkole powinni się uczyć ich synowie, aby się nauczyć dobrej gospodarki i przysporzyć krajowi większej ilości ziemiopłodów, a sobie dochodu.

Następnie nauczyciel z Kozic, p. Przybyłowicz, referował budżet szkolny, przedstawiając zebranym, że gmina nasza odczuwa wielki brak budynków szkolnych, wobec czego Rada gminna wspólnie z Dozorem szkolnym zaprojektowała w roku bieżącym budować szkołę we wsi Krzywie, gdzie jest już odpowiedni kawał ziemi szkolnej i nie potrzebaby jej kupować, dotychczasowa zaś szkoła mieści się w budynku wynajętym i na szkołę nieodpowiednim.

szym lecz miłość nie wygasła w sercu Kasi.

Widziała w nim odtąd człowieka ginącego i wszystkie swe myśli skierowywała ku temu, żeby go ratować.

Dobrowolnie pozbawiała się niejednej przyjemności, starała się wszelkimi sposobami coś zarobić, aby móc wynagradzać potajemnie krzywdy, wyrządzane przez niego.

Nie ukryło się to przed nim, lecz, pomimo to, nie zaprzestał swego dotychczasowego postępowania, — nie był już zdolnym jąć się uczeiwej pracy.

Był mroźny ranek. Krzemień przetańczył i spojrzał na zegar. Mocno ziewnął, przeciągnął się, i wyskoczył z łóżka. Utrawszy się wszedł do stołowego pokoju, gdzie już zastał Kasię przy stole. Nie spojrzawszy nawet na żonę, usiadł.

Na to powstał wielki krzyk: „Nie chcemy! Niech sobie Krzywie buduje, obejdzie się bez szkoły„! I budowę odrzucono.

Dalej referent przedstawił ogólny stan poszczególnych szkół w gminie, które mieszczą się we własnych budynkach. Wskazał na potrzebny remont, na niezbędną zaopatrzenia szkół w meble i pomoce naukowe. I to jednak było za wielkim wydatkiem dla szczęścia swych dzieci dla tych ojców, którzy sami nie umieją czytać, ani pisać i w zaślepieniu swem projekt odrzucono. Dopiero, kiedy p. Olszewski wyjaśnił, że w takim razie trzeba niektóre szkoły, na przykład w Rembowie, zamknąć, z wielką biedą uchwalono pół miliona marek, a ta suma pozwoli zaledwie utrzymać dotychczasowy stan szkół w gminie. Takto nasze społeczeństwo rozumie potrzebę oświaty, potrzebę szkoły dla młodego pokolenia, w ręku którego leży nasza i całego kraju przyszłość. Nie wiem, czy Władze powiatowe zaakceptują tak wzniosłe postanowienia gminników. Czy nie będzie nałożony przymus, co do powszechnej nauki lub czy ma już tak pozostać, jak było dotąd, że było nam dobrze z tem, co udzielała nam cywilizacja wschodnia?

Gminiaak J. G.

—Gniewa się, pomyślała Kasia, widząc zachmurzoną twarz męża.

—Dokąd dzisiaj pójdziesz? spytała cicho.

—Mam dużo interesów, rzekł sucho.

Nastąpiła chwila milczenia. Wyjął zegarek i poczał się spieszyć.

—Wypij jeszcze filiżankę kawy, przecież nieprędka wrócisz, łagodnie odezwała się Kasia.

Ten łagodny ton żony zrobił na nim mocne wrażenie.

—Owszem, tylko prędzej! A nie spodziewaj się mnie prędko.

Gniew, zniknął z jego twarzy, a głos zdradzał wzruszenie.

Wtem powstał szmer w sąsiednim pokoju.

Krzemień ruszył ku drzwiom, a za nim pocichutku i Kasia

d. d. n.

Przegląd polityczny

Prowodrzy bolszewizmu, rosyjskiego są obecnie na rozdrożu. Ruina przemysłu krajowego, głód milionów narodu i coraz większy zanik komunikacji, skłania ich do wpuszczenia obcych kapitalistów do kraju, mają przytem nadzieję, iż przy bliższych stosunkach z zachodem pod maską agentów handlowych będą mieli ułatwioną agitację.

Z drugiej strony znowu obawiają się, iż przeciwna strona osobliwie obywatele państw, z którymi zawarte zostaną traktaty handlowe i z którymi nie będzie można postępować jak ze swymi-podwład. będą oddziaływać na tych niewolników w kierunku niepożądanym dla bolszewizmu. Wąsa się też, iż zwyciężając swym nawet pobrząkuja szablą, ale wczucie bez ustępstw nie zdołają się długo utrzymać przy władzy, zmuszeni będą otworzyć granice i powściągnąć swe czczewczajki.

Na ukończonej dopiero konferencji belgradzkiej przedstawiciele czterech państw zaprzyjaźnionych Polski, Czechosłowacji, Rumunii i Jugosławii stwierdzili, że nie będą mieli sprzecznych interesów na konferencji genueńskiej, postanowili więc porozumiewać się częściej i działać zgodnie, osobliwie, aby nie dopuścić do skrzywdzenia którego z nich w sprawie odbudowy Rosji, a także aby nie dopuścić do rewizji traktatów i umów tyczących się byłych państw centralnych.

Obradująca w Warszawie konferencja ministrów państw bałtyckich ma na celu porozumienie co do stosunków z Rosją, a może wspólnej obrony, gdyż przewrotności bolszewickiej nigdy ufać nie można i liczyć na spełnienie choćby zaprzysiężonych umów. Na konferencji, jak można sądzić z wywiadów pism warszawskich, panuje zaufanie i chęć uzgodnienia wszystkich dzielących te państwa pewnych sprzeczności.

Myśl rzucona przez Anglię, aby Niemcom powierzyć odbudowę Rosji, i tym spo-

sobem ich ekspansję handlową rzucić na wschód i pozbyć się konkurenta na dawnych swych rynkach, zaalarmowała wszystkie sąsiadujące z Rosją państwa. Niemcy, poparte przez Anglię, to groźny przeciwnik dla tych organizujących się dopiero, a potrzebujących koniecznie dla swego odradzającego się przemysłu rynków rosyjskich.

Wszystkie więc konferencje tych państw mają pomiędzy innemi sprawami na celu, aby nie dopuścić do wyłącznego opanowania rynków rosyjskich przez Niemcy.

Ważnym atutem tych państw w powyższej sprawie jest okoliczność, iż Niemcy nie posiadają wspólnej z Rosją granicy, muszą więc wspólnie wyteńczyć swe siły, aby nie być zmuszonymi przez silniejsze państwa do nieograniczonego tranzytu przez swe granice.

Rozpoczęte w Warszawie pertraktacje handlowe z Rosją i Ukrainą zapewne się przeciągną, gdyż i w tamtych państwach jeszcze toczy się walka dwóch obozów.

Jeden jest za wojnym handlem, jak wewnątrz kraju, drugi za monopolizowaniem całego zagranicznego handlu przez państwo.

Dopóki nie będzie ustalona jedna z tych zasad, o decydujących umowach myśleć nie można.

Rozwiązanie zagadki

Z początkowych liter czytanych zgóry na dół będzie „karnawał“ i końcowych, czytanych z ołu do góry „popielec“.

Dobre odgadnienie nadesłali: p.p. Gajewski, Czarnecka, Kryśka, S. Motyl oraz Szydłowski

W Komendzie Policji w Gostyninie drogą licytacji in plus będzie sprzedany w piątek d. 24 b. m. o godz. 2 pp. stary powóz.

• O d A d m i n i s t r a c j i .

Prenumeratę przyjmuje: „Gostyniak“, sklep p. Kolankiewicz: i Księgarnia p. Jeziorańskiej
Prosimy Sz. p. Czytelników naszych o łaskawe wpłacanie prenumeraty na kwartał drugi.

HUMOR I SATYRA

NASZE SŁUGI

Pani. Chciałabym zobaczyć twoją książeczkę
Sługa. Nie mogę pokazać.

Pani. A to czemu?

Sługa. Ja nie chcę kompromitować tych
państwa, co to co 14 dni zmieniają sługi.

Pani. (przyjmując pokojówkę) Gdzieżeś
przedtem służyła; moje dziecko?

Pokojówka. Zaraz pani wyliczę, tylko czy
pani ma aby z godzinkę czasu?

W SĄDZIE

Sędzia.—Dlaczego podsądny nie poprzestał
na przeszukaniu kieszeni trzeciej „ofiary”,
jak to uczynił z poprzednimi dwiema?...
Nie byłbyś się złapał, kochanku!

Złodziej.—Ja, panie sędzio, dla uniknięcia
kary piekielnej, wolę być zawsze w zgodzie
z przykazaniem: „szukajcie, a znajdziecie”!
— (mawiała mi matka, gdym jeszcze był
małym!)... Od tamtych dwu ofiar aż wia-
ło golizna, szukając tedy, znalazłem u trzeciej
pełny pugilares, ale... ten bezbożnik poli-
cjant, jak pan sędzia widzi—wcale przyka-
zań nie szanuje i dostawił mnie tutaj!...

Sędzia.—A czy nie mówiła ci matka:
„kołaczacemu będzie otworzono”?...

Złodziej.—O tak, panie sędzio!... mawiała
mi nieraz! „proś zawsze pokornie pana sę-
dziego, żeby ci karę zmniejszył, albo i cał-
kiem od niej zwolnił”!... bo—dodała—koła-
czacemu będzie otworzono.

Sędzia.—W jaki sposób podsądny mógł
się dostać do wnętrza przez tak wąski otwór?

Podsądny.—Przy pomocy znacznie rozsze-
rzonych swobód obywatelskich, panie sędzio!

SZARADA.

*Czwarte i siódme to miescina;
A szóste potem czwarte zamiast noc
mówi dziecina.*

*Drugie-pierwsze to niełatwe,
Bo tu wchodzi w grę łacina
I zaimek to oznacza,
Który zwykle imię skraca.
A gdy towar w sklep pozwożą
To na piąte-czwarte kładą,
Wtedy czwarte-trzecie wraca
I wóz pusty odprowadza.
Razem ziemi kawał wielki,
Gdzie się mieści żywiół wszelki.
Którzy z Państwa zaś odgadną,
To dostaną książkę ładną.*

Rozwiązanie szarady zamieszczonej w
№ 10 „Głosu”.

*Czwarte i trzecie to rzecz łatwiutka taka,
Gdyż ma oznaczać—ks. Skargę—sławne-
go Polaka.*

*Trzecie i pierwsze to rzecz wiadoma,
Że ćwiczenie muzyczne to będzie gama.
Drugie i pierwsze to w kartach jest znana
Powszechnie zwana—dama.*

*A wszystko to z nazwy wyspy „Madaga-
skar” się składa.*

I rozwiązana szarada.

J. Wenerski, Osiny.

Rozwiązanie szarady umieszczonej w №
10 „Głosu Gostynińskiego”.

Ma-da-ga-skar.

Dobre rozwiązanie nadesłali: pp. S. Front-
czak, Zajdeman, Cierpikowski, G. Bartel, Szy-
dlowski, Zandman, Jeskówna, S. Motyl, H.
Kryśka, H. Giedych, Froim Motyl, Brokma-
nówna, Czarnecka, Gajewski, Ludwika Ja-
nowska, B. Motyl, Jadwiga Janowska, Kaplan,
Sternówna, Jadwiga Stefańska, N. Mikola-
jewska, Lucyna Radziejówna, Wodziecka, C.
Szafran, E. Ilchman, Fr. Herterówna, J. Den-
glówna, A. Berzanko, J. Janparska, Z. Ka-
czowski, J. Szymanski, M. Tesman, z Modlina.

U W A G A !**U W A G A !****Kto chce kupić korzystnie i tanio:**

gospodarstwa od 4 do 5200 mórg z inwentarzem żywym i martwym, następnie: domy, wille z ogrodami, piekarnie, rzeźnictwa, restauracje, hotele, fabryki, młyny, tartaki, wiatraki, cegielnie, ślusarnie, kuźnie, różne, sklepy do wydzierżawienia, oraz narzędzia rolnicze i wszelkie części do młynów — zechce łaskawe zgłoszenia nadsyłać pod adresem:

O. K U N K I E L

Bydgoszcz-Sawederowo, ul. Leszczyńskiego № 11, telefon 388

Magazyn galanteryjny

D. K L A J N B A R T A.

Gostynin, Rynek 23

Na sezon wiosenny i letni zaopatrzony został w artykuły mody i galanterję, a mianowicie: gwarantowane obuwie męskie, damskie i dziecięce, kapelusze, czapki, krawaty kołnierzyki, laski i t. d. Ceny b. przystępne.

Znaczki pocztowe po cenach nominalnych.

UDZIELAM KOREPETYCJI

Przypisuję do egzaminów, specjalność język łaciński.

Wiadomość w redakcji.

Prywatne kursa pisania na maszynie. Wyuczam w krótkim czasie pisanie na maszynie, oraz przyjmuję przepisywanie próśb i podań po cenach możliwie najniższych.

Janina Kapuścik, szosa Kutnowska dom Cymra.

D E N T Y S T A**Józef Krygierman**

przyjmuje pacjentów codziennie w godz. 10-1 i 3-6

Grosmanowi Edwardowi r. 1896, skradziono w dniu 15 lutego 1922 r. tym. zaśw. demob. wydane przez Komp. Zap. Sanit. № 6 we Lwowie. Zam.—Świniary gm. Czeremo.

L E K A R Z**Doktor Medyc. WITOLD JURAHA**

Gostynin, Rynek, 23

Przyjmuje chorych od 10—12 i 3—5.

Od dnia 1-go kwietnia otwieram komplet freblowski w Gostyninie.

Zapisy dzieci w wieku od 3 do 7 lat przyjmuje w godzinach od 12 do 2-ej i od 4-ej do 6-ej.

Elwira Dejtterówna ul. 3-go maja № 14.

Zgubiłam sznur korałi prawdopodobnie w Klinie Polonja. Kto znalazł zechce łaskawie przestać do redakcji „GŁOSU” za wynagrodzeniem.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Gostynin, ul. Kutnowska 23

dla depesz: Gostynin, „Głos”

Redaktor: ALEKSANDER MOLEŃSKI

Wydawca: WŁ. KOZUCHOWSKI

DRUK WŁ. KOZUCHOWSKIEGO W GOSTYŃNIE